wolnelektury.pl

Jan Kasprowicz

Na jeziorze Czterech Kantonów

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

JAN KASPROWICZ

Z WICHRÓW I HAL, Z ALP

Na jeziorze Czterech Kantonów

I

GÓRA, WODA, ARKADIA

Rozbłękitnioną płyniemy topielą...
Na jej zwierciadło snać się niebo zwali,
Ciężkie od blasków, co się po nim ścielą,
Lejąc szmaragdy wkroś stopionej stali.

Naokół góry, naodziane zielą[1]
Marzących świerków, kąpią szczyty w fali;
Czasami śnieżne kopy się zabielą,
Lub zaczernieją granity w oddali.

Wietrzyk zawiewa i wraz z szumem wody
Duszę sennymi melodiami pieści,
W żar jej piekący słodkie niosąc chłody.

I głębia, pełna tajemniczych wieści,
Ciągnie ją k'sobie[2] na nieznane gody —
Precz od trosk ludzkich, od ludzkiej boleści.

II

Barwami tęczy jezioro się mieni:
Słońce południa stapia się w lazury,
W szmaragd i turkus w tej wodnej przestrzeni,
W złota ciecz skrzącą, w rubinów purpury.

W fioletowe mgły spowite góry,
W wstęgach śniegowych, w podszyciu zieleni,
By[3] koronkowe, Raj więżące mury,
Z swych tajemniczych wabią nas półcieni.

Cisza, Raj

Przestworza cisza przedziwna zalega...
Czasem głos ludzki zerwie się znad brzega
Pieśnią wesołą, lub się głuchym gwarem

W statku zagnieździ. Ale duch nie słyszy,
Co mówią ludzie: zbratany z bezmiarem,
Światłem i falą płynie w Raj tej ciszy.

---

[1] *naodziane zielą* — odziane zielenią. [przypis edytorski]
[2] *k'sobie* — ku sobie, do siebie. [przypis edytorski]
[3] *By* — jakby, niby. [przypis edytorski]

III

Majestatyczne, opieśnione[4] wody!
Skalne olbrzymy strzegą waszej toni,
Z której promienny wyszedł duch swobody,
Co ludzkiej piersi od spodlenia broni.

Cóż, że się zbiera naokół ich skroni,
Którą srebrzyste opasały lody,
Burza szalona? Grom się z niej wyłoni,
By w nic się rozbić o kamienne grody.

O święte fale! niech ten duch wasz w mojej
Spragnionej piersi będzie na kształt zdroi[5],
Które w rozpaczy dniach laska Mojżesza

Z skał wydobyła — tą cudowną mocą,
Co zbawia ludy; niech walczących rzesza,
Czerpiąc z tych źródeł, nie padnie przed nocą.

IV

Negacjo życia, znikczemniała, marna,
Wiążąca ducha, co się rwie w błękity,
Jako te śniegiem naodziane szczyty,
Które powstrzymać pragnie chmura czarna

W pięciu się dumnych ich turni!... Nie powiem,
Choć się zbudzona wyobraźnia sili,
Co dziś jest we mnie — to jedno, że zdrowiem
Pierś ma oddycha w tej wspaniałej chwili.

Negacjo życia, stwarzająca karły!
Wobec tych cudów wielkiego Żywota,
Co płodzi granie i głębie jeziora,

Gaśnie twych oczu szklannych blask umarły,
Znika oblicza twego bladość chora,
Bo Raj przed tobą otwiera swe wrota...

V

Wlokła się dusza z skrzydły zmęczonemi, Duch
Smętna i z skargą na ten los, co łamie
Wszystkie szlachetne wysiłki tej ziemi,
Pragnącej spocząć aż tam! w Raju bramie.

Zdawało jej się, że w piekielnej chemii
Nędz i walk ludzkich apostazji[6] znamię
Wyniesie z sobą, że ją krzyk oniemi[7]
Kupczących w świętym człowieczeństwa chramie[8].

---

[4]*opieśnione* — opiewane w pieśniach przez wielu poetów. [przypis edytorski]
[5]*zdroi* — zdrojów. [przypis edytorski]
[6]*apostazja* — odstępstwo od wiary. [przypis edytorski]
[7]*oniemić* — uczynić niemym. [przypis edytorski]
[8]*chram* — świątynia. [przypis edytorski]

I z rezygnacją swój bardon[9] wojenny,
Jak zagaszoną rzuciła pochodnię,
Myśląc, że na nic pieśń się już nie przyda.

A dziś znów powiał nad głową półsennej,
Broniąc jej z pola uchodzić niegodnie,
Urok Przyrody i duch Winkelryda[10].

VI

Bóg, Duch

O duchu boży, z wirchów tych krzesanic[11],
Z wód tych głębiny do tak bujnych lotów
Przynaglający człowieka, że za nic
Ma one drogi, skąd nie ma powrotów!

Gdzież twa ojczyzna? Nie uznajesz granic,
Kreślonych ręką zuchwałych despotów:
Do piersi ludzkich, jak do swych kochanic,
Schodzisz z miłością, tam masz dom swój gotów.

W blaskach południa, w sinych mgłach północy,
Co się zwieszają nad zmrożoną ziemią
Ciężkim ołowiem, twoje iskry drzemią.

Czas, Kondycja ludzka, Przemiana

Ale jak długo nieraz świat ten czeka,
Byś je rozżegnął tchem swej wielkiej mocy
I ich płomieniem rozgrzał pierś człowieka!

VII

Wiej, płyń — nie przejdzie ten twój ruch bezpłodnie,
Tocz się, pierś ludzką swem tchnieniem rozpieraj,
Pokoju ciche przybytki otwieraj,
Koj miłująco, pieść i głaszcz łagodnie.

A jeśli trzeba, Samsona pochodnie
Rozpal, na kłamstwo żelazem nacieraj,
Mów „żyj!" jednemu, drugiemu „umieraj!"
Aż wzniesiesz cnotę, a zniweczysz zbrodnię.

Niejedno zginie, co, na pozór żywe,
Od dawna stoi nad śmierci krawędzią,
Bo nie chce wchłaniać twych światła potoków...

Wszystko, co spełnisz, cne i sprawiedliwe:
Wszakże ty jeden masz prawo być sędzią
I wykonawcą swych świętych wyroków...

---

[9] *bardon* — średniowieczny instrument muzyczny, przypominający lirę lub lutnię. [przypis edytorski]

[10] *Winkelryda* — chodzi o Arnolda von Winkelrieda, szwajcarski bohater narodowy, którego nazwisko stało się symbolem poświęcenia życia dla ojczyzny. Wsławił się poczas bitwy pod Sempach w 1386 r., stanowiącej punkt zwrotny w konflikcie między Związkiem Miast Szwajcarii a Habsburgami. Z okrzykiem „Droga do wolności!" rzucił się na włócznie Austriaków, przyjmując na siebie atak pierwszej linii przeważających sił przeciwnika. Przyczynił się tym do rozłamu szyków bojowych nieprzyjaciela i umożliwił atak Szwajcarom, a w konsekwencji — wygraną. Postać Winkelrieda przywołał J. Słowacki w *Kordianie* (proponując w miejsce mesjanistycznej wizji Polski jako Chrystusa narodów, hasło: „Polska Winkelriedem narodów"). [przypis edytorski]

[11] *krzesanica* — w ten sposób określone są w utworze wszystkie w ogóle strome szczyty; słowo nawiązuje do nazwy Krzesanica, jaką nosi szczyt w Tatrach Zachodnich, najwyższy (2123 m. n.p.m.) szczyt Czerwonych Wierchów. [przypis edytorski]

VIII

Cóż, że w zamęcie dziejowych orkanów,
Gdy się nad światem stęsknionym rozjarzy
Blask twój, wiew jakiś przygasi go wraży,
Jęk budząc nowy śród zdeptanych łanów?

Cóż, że z twej klęski szydzi śmiech szatanów, Szatan
Aż nawet w sercu natchnionych pieśniarzy,
Twojej świątyni stróżów i kapłanów,
Wiarę w twą siłę mróz zwątpienia warzy?

Przemijający to tryumf, choć wieki,
Płodne w łzy gorzkie, w klątwę i w krwi rzeki,
Trwa nieraz orgia radości piekielnej.

Lecz czym są wieki w Żywota łańcuchu?
Czym chcą, niech będą, ty je przetrwasz, duchu,
Bo, idąc z Boga, jesteś nieśmiertelny!

IX

Na szare turnie cichy półmrok pada
I z wolna spływa po granitów zrębie,
Otula świerków rozwełnione stada,
Ściele po toni swe puchy gołębie.

Jakaś się chmurka ściera na skał zębie,
Wietrzyk tajemne wieści opowiada,
Seledynowe zasypiają głębie,
Nagich krzesanic zasypia gromada.

I oddech grani i oddech jeziora Duch
W srebrne, powiewne, lekkie mgły się zmienia,
Chcące oplątać duszę w swoje sidła.

Lecz do spoczynku ona dziś nieskora[12]:
Zrywa się naprzód bez lęku i drżenia —
Widać, że nowe przybyły jej skrzydła.

X

Żegnajcie wody! Z rozwartemi oczy,
Czujny, a świeży, duch mój precz ulata
Tam! gdzie się niebo ze szczytami brata,
Gdzie się lawina z hukiem gromów toczy.

Gdzie szumem kaskad groźny twórca świata,
Dech prabytowy, w wiecznych śniegach broczy —
W promieniach życia albo w śmierci mroczy —
Tam płynie dusza, w moc i hart bogata.

Żegnajcie wody! Wyżej! coraz wyżej
Pójdzie — do niebios granic się przybliży,
Przez skał urwiska, przepaściste lody,

[12]*nieskora* — niechętna. [przypis edytorski]

Kogo tych waszych głębin wiew owionie:
Taką ma siłę duch, co wasze tonie
Wziął za mieszkanie — wielki duch swobody.

XI

Ozwał się z dolin dzwon i po przestworze
Srebrnymi dźwięki, jak po fali, płynie:
W tej uroczystej wieczoru godzinie
Pnie się po graniach, pełza po jeziorze.

Raz jeszcze dusza patrzy ku głębinie: Modlitwa
W półśnie się modli głębia i w pokorze
Turnie, opadłe na świerkowe łoże,
W półśnie się modlą na ten dzwon w dolinie.

Wokół przenika jakieś tchnienie boże
Tę kryształową wolności świątynię —
Dusza od modłów wstrzymać się nie może:

Cała się w ciszę półsenną owinie
I w uroczystym modli się wieczorze —
Z dzwonem, co echem gdzieś w bezmiarach ginie...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/z-wichrow-i-hal-z-alp-na-jeziorze-czterech-kantonow

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów, 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.